

Tomasz Kizwalter: (Od)budowa państwa w latach 1918–1922: wyzwania modernizacyjne

Fundament polskiego projektu narodowego tworzyła „historyczność” w znaczeniu, jakie uformowało się w XIX wieku, czyli poczucie przynależności do wspólnoty o odpowiednim rodowodzie historycznym, obejmującym tradycję państwową, rodzimą warstwę wyższą i rodzimą kulturę wysoką. Kiedy w 1918 roku otwarły się przed Polakami nowe perspektywy polityczne, głównym punktem odniesienia wyobrażeń dotyczących własnej tożsamości zbiorowej i własnej, autentycznej państwowości była przedrozbiorowa Rzeczpospolita, a budowę państwa uznawano najczęściej za przywracanie zerwanej ciągłości – pisze Tomasz Kizwalter w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Odbudowa państwa. Konteksty”.

Zasygnalizowana w tytule kwestia „odbudowy” bądź też „budowy” państwa jest bardzo istotna. To, że w latach 1918–1922 udało się stworzyć struktury państwowe i ustalić granice państwa, było wielkim sukcesem polskiego projektu narodowego. Sukces ten stał się możliwy dzięki sprzyjającej i niespodziewanej koniunkturze w polityce europejskiej: gdy zaczynała się Wielka Wojna, trudno było przewidzieć, że poniosą w niej klęskę wszystkie państwa zaborcze. Sprzyjająca koniunktura europejska stwarzała jednak tylko szansę, którą trzeba było umieć wykorzystać. Okazało się, że polskie elity polityczne działają skutecznie, a stopień społecznego poparcia dla ich działań jest wysoki, czego dobre świadectwo stanowiły postawy społeczeństwa podczas wojny polsko-bolszewickiej. Fundament polskiego projektu

narodowego tworzyła „historyczność” w znaczeniu, jakie uformowało się w XIX wieku, czyli poczucie przynależności do wspólnoty o odpowiednim rodowodzie historycznym, obejmującym tradycję państwową, rodzimą warstwę wyższą i rodzimą kulturę wysoką. Kiedy w 1918 roku otwały się przed Polakami nowe perspektywy polityczne, głównym punktem odniesienia wyobrażeń dotyczących własnej tożsamości zbiorowej i własnej, autentycznej państwowości była przedrozbiorowa Rzeczpospolita, a budowę państwa uznawano najczęściej za przywracanie zerwanej ciągłości.

Największą trwałością wykazywała się tradycja terytorialna: niewielu zapewne mogłoby nakreślić na mapie w miarę dokładny przebieg przedrozbiorowych granic, ale członkowie „warstw oświeconych” powszechnie uważali, że ziemię polskie to obszar Rzeczypospolitej przed rozbiorami

Ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej dokonano jednak w 1795 roku i w realiach początku XX wieku nie sposób było myśleć o przywróceniu jej do życia w niezmiennym dawnym kształcie ustrojowym i społecznym. Największą trwałością

wykazywała się tradycja terytorialna: niewielu zapewne mogłoby nakreślić na mapie w miarę dokładny przebieg przedrozbiorowych granic, ale członkowie „warstw oświeconych” powszechnie uważali, że ziemię polskie to obszar Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Na

poziomie politycznym dochodziło do tego przeświadczenie, że aby przetrwać wśród wrogo usposobionych sąsiadów, państwo potrzebuje możliwie dużego terytorium.

Pojawiało się tu jednak pierwsze z omawianych przeze mnie „wyzwań modernizacyjnych”. Choć bowiem podstawę polskiego projektu narodowego stanowiła „historyczność”, to w XIX wieku projekt ten ulegał stopniowej modyfikacji pod wpływem koncepcji „narodu etnicznego”. Wzrost znaczenia czynnika etnicznego miał z jednej strony sens demokratyzujący, sprzyjając zmniejszaniu dystansów społecznych w obrębie grupy etnicznej, z drugiej – oddziaływał na wyobrażenia terytorium uznawanego za rodzime. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku w niektórych środowiskach politycznych – zwłaszcza w kręgu formującej się narodowej demokracji – zaczęto wskazywać, że za terytorium narodowe należy uważać również etnicznie polskie ziemie leżące poza zachodnimi i północnymi granicami Rzeczypospolitej. Wpływ koncepcji „narodu etnicznego” miał jednak na gruncie europejskim charakter powszechny i Polacy rychło zetknęli się z motywowanymi etnicznie aspiracjami narodów „niehistorycznych” – Ukraińców i Litwinów. Dawna Rzeczpospolita była wieloetnicznym państwem epoki przednowoczesnej – państwowa wieloetniczność zdarzała się w tamtych czasach często i nie stanowiła istotnego problemu. Stała się problemem w XIX wieku, a w wieku XX, wobec rozkwitu nacjonalizmów, państwa wieloetniczne zmagaly się z poważnymi problemami. Pomijając już zatem kwestię praktycznych ograniczeń polityczno-militarnych, idea terytorialnego odbudowania dawnej Rzeczypospolitej okazywała się w dobie nowoczesności niebagatelnym wyzwaniem.

Druga Rzeczpospolita rodziła się jako państwo, które pod względem instytucjonalno-społecznym daleko odeszło od stanowo-oligarchicznych realiów Polski osiemnastowiecznej. Była demokratyczną republiką, z powszechnym prawem wyborczym obejmującym również kobiety i wyróżniającym się na tle europejskim ustawodawstwem socjalnym. To niewątpliwy sukces modernizacyjny i świadectwo politycznego znaczenia środowisk dążących do emancypacji tej części społeczeństwa, która tradycyjnie pozostawała nieuprzywilejowana. Emancypacyjne decyzje, podjęte w okresie kształtowania się państwa, stały się na gruncie polskim podstawą zjawisk i procesów będących przejawami nowoczesności.

Zauważmy jednak, że w okresie Drugiej Rzeczypospolitej modernizacja obejmowała przede wszystkim miasta, a wieś pozostawała zapóźniona pod względem cywilizacyjnym, tworząc strefę ubóstwa materialnego i kulturowego. Sytuację wsi pogorszył jeszcze światowy kryzys gospodarczy z początku lat trzydziestych, ale decydujące były tu pierwsze lata istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. W lipcu 1920 roku sejm przyjął ustawę o reformie rolnej, mającą rozwiązać główny gospodarczo-społeczny problem Polski: przeludnienie agrarne. Chłopi chcieli ziemi, a polityczne elity musiały traktować to pragnienie poważnie, bowiem postawa ludności wiejskiej (stanowiącej $\frac{3}{4}$ ogółu mieszkańców kraju) mogła przesądzić o losach państwa, które znalazło się w obliczu bolszewickiej inwazji. Kwestia agrarna, wielkie zagadnienie XIX wieku, była rozwiązywana wtedy przez mocarstwa zaborcze: efektywnie w przypadku Prus, w ułomny sposób pod rządami austriackimi i rosyjskimi. Obecnie rozwiązanie miało być dość radykalne. Przyjęto, że nastąpi parcelacja majątków państwowych i kościelnych oraz przymusowy wykup części majątków prywatnych za odszkodowaniem w wysokości połowy rynkowej wartości ziemi. Tak

pomyślana reforma łagodziłaby napięcia społeczne na wsi, stwarzała warunki do rozwoju rolnictwa i otwierała perspektywę cywilizacyjnego awansu wsi. Kiedy jednak zagrożenie ze wschodu minęło, nasilił się opór przeciwko reformie, której zarzucano, że narusza prawo własności. Nie może szczególnie dziwić, że tego rodzaju krytyka wychodziła przede wszystkim z wpływowych politycznie środowisk ziemiańskich. Przyjęta ostatecznie w 1925 roku ustawa o wykonaniu reformy rolnej rezygnowała w praktyce z przymusowej parcelacji i rozkładała proces przekształcania stosunków agrarnych na długie lata. Efekty tych działań okazały się skromne: w Drugiej Rzeczypospolitej rozparcelowano tylko 7% użytków rolnych. Struktura własności ziemi nie zmieniła się na korzyść, zwiększała się liczba małych, słabych ekonomicznie gospodarstw, przeludnienie agrarne narastało.

Dzieje europejskiej i pozaeuropejskiej modernizacji wyraźnie dowodzą, że iluzją było i jest przekonanie, iż można z powodzeniem rozwijać strefę miejsko-przemysłową, pozostawiając wieś i rolnictwo w stanie rozwojowego zapóźnienia.

Kwestia agrarna była najpoważniejszym z wyzwań modernizacyjnych, jakie stanęły przed formującą się Drugą Rzeczpospolitą. Od tego, w jakiej mierze kwestia ta zostanie skutecznie rozwiązana, zależała nie tylko sytuacja wsi, lecz także

cywilizacyjne położenie całego kraju. Dzieje europejskiej i pozaeuropejskiej modernizacji wyraźnie dowodzą, że iluzją było i jest przekonanie, iż można z powodzeniem rozwijać strefę miejsko-przemysłową, pozostawiając wieś i rolnictwo w stanie rozwojowego

zapóźnienia. Niemożność przeprowadzenia rzeczywistej reformy rolnej sprawiła, że modernizacyjne możliwości Polski stały się ograniczone. Rządowe przedsięwzięcia industrializacyjne – od Gdyni po Centralny Okręg Przemysłowy – to piękne osiągnięcia, ale pozostawały wyspami nowoczesności w otoczeniu zacofanej i zabiedzonej wsi.

W dziejach Drugiej Rzeczypospolitej dostrzec można znamienne komplikacje związane z „odbudową/budową” państwa. Tradycja dawnej Rzeczypospolitej nadawała tożsamość polskiemu ruchowi narodowemu i odrzucenie tej tradycji oznaczałoby utratę tożsamości. To, co działo się w latach 1918–1922, uznawano zatem za odbudowę państwa niegdyś utraconego. „Odbudowy” nie można było jednak rozumieć dosłownie: nie pozwalała na to presja nowoczesności. Wytaczanie granic między „odbudową” i „budową” stanowiło zadanie trudne koncepcyjnie i jeszcze trudniejsze w praktyce.

Decyzje ustrojowo-prawne, utrzymane w duchu demokratycznym i emancypacyjnym, świadczyły, że w ramach odbudowy można budować rzeczy nowe. Sprawa terytorium państwowego pokazywała, jakie trudności mogą się wiązać z odbudową. Wreszcie problem reformy agrarnej dowodził, że część z tego, co pozostawiła po sobie przedrozbiorowa Rzeczpospolita – społeczne układy i hierarchie, struktury gospodarcze, systemy zbiorowych wyobrażeń – może być potężną barierą na drodze modernizacji.

Gdy patrzymy dziś na powstawanie Drugiej Rzeczypospolitej, widzimy wiele entuzjazmu i chęci tworzenia, zarówno „odbudowywania”, jak „budowania”. Przyszłość miała przynieść wiele rozczarowań. Satysfakcjonujące rozwiązanie kwestii agrarnej – sprawa o

fundamentalnym znaczeniu – okazało się przerastać siły ówczesnej „klasy politycznej”. Pamiętajmy jednak, że działano wtedy w bardzo trudnych warunkach, a lata między wojnami światowymi to mroczny okres w dziejach całej Europy.

Tomasz Kizwalter

Wydanie cyklu publikacji realizowane w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

niepodległa

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA